

KSIĘGA PAMIĘCI  
GMINY ŻYDOWSKIEJ  
W JEDWABNEM

(W łomżyńskim cyklu: PINKASY PRZEDNIEMEŃSKIE, CZĘŚĆ VI)



## KOMITET REDAKCYJNY WYDANIA POLSKIEGO

**Małgorzata Krystyna Frąckiewicz (UwB)** – przewodnicząca

**Natalia Jankowska**

**Michalina Jadczak**

**Mirosław Reczko**

**Anna Szyba**

**Ewa Wroczyńska**

REDAKCJA NAUKOWA WYDANIA POLSKIEGO

**Małgorzata K. Frąckiewicz (UwB) i Mirosław Reczko**



Wydano nakładem: Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego  
im. Wągów i Polskiego Towarzystwa Historycznego w Łomży  
e-mail: [wagowie@ltn.lomza.pl](mailto:wagowie@ltn.lomza.pl)

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
pod nazwą DIALOG na lata 2019-2021”. Umowa nr 0014/DLG/2019/10

ספר  
ידובנה  
היסטוריה וזיכרון

KSIĘGA PAMIĘCI  
GMINY ŻYDOWSKIEJ  
W JEDWABNEM

REDAKCJA ORYGINAŁU

**Julius L. Baker i Jakob L. Baker**

REDAKCJA NAUKOWA WYDANIA W JĘZYKU POLSKIM

**Małgorzata K. Frąckiewicz i Mirosław Reczko**

PRZEKŁAD I KONSULTACJE Z JĘZYKÓW ORYGINALNYCH

**Michalina Jadczyk, Anna Szyba, Ewa Wroczyńska**

PRZEKŁAD I KONSULTACJE Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO

**Natalia Jankowska i Mirosław Reczko**



Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów w Łomży

ŁOMŻA 2022

## Podstawa przekładu

*Sefer Jedwabne; historia we-zikoron = Yedwabne; history and memorial book* [Księga Jedwabnego; historia i pamięć], red. Julius L. Baker i Jakob L. Baker, Waad Jocej Jedwabne [Ziomkostwo Jedwabnego], Jerozolima-Nowy Jork 1980.

## Recenzenci

dr hab. Marta Kurkowska-Budzan, prof. UJ  
dr hab. Tomasz Mojsik, prof. UwB  
dr Zenon Krajewski

## Redakcja wydania polskiego

Małgorzata Krystyna Frąckiewicz (UwB) – przewodnicząca  
Natalia Jankowska  
Michalina Jadczyk  
Mirosław Reczko  
Anna Szyba  
Ewa Wroczyńska

## Koordinacja wydania polskiego w cyklu *Łomżyńskie pinkasy przedniemeńskie*

Małgorzata K. Frąckiewicz (UwB)

## Redakcja wydawnicza

Małgorzata K. Frąckiewicz (UwB)  
Mirosław Reczko

## Projekt okładki, wyklejek i stron tytułowych

Przemysław Karwowski  
Dorota Karwowska

## Skład i przygotowanie do druku

Marek Jadczyk

## Korekta

Olga Kwiatkowska

## Zdjęcia

Fotografie zamieszczone w tekście, na okładce i wyklejce przekładu pochodzą z wydania izraelskiego.

978-83-65668-25-7 – ISBN ŁTN

978-83-963557-5-1 – ISBN PTH

© Copyright for Polish translation by ŁTN, 2022

© Copyright for Polish edition by PTH, 2022

## Wydawca

(ŁTN) Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, ul. Długa 13, 18-400 Łomża,  
tel. 86 216 32 56, e-mail: wagowie@ltn.lomza.pl, www.ltn.lomza.pl



## Współwydawca

(PTH) Polskie Towarzystwo Historyczne Zarząd Główny, Oddział w Łomży,  
ul. Długa 13, 18-400 Łomża, e-mail: pthlomza@gmail.com



## Druk i oprawa

Drukarnia „Libra-Print”, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża  
tel. 86 473 77 84, e-mail: biuro@libra-print.pl, www.printing.pl

# OD REDAKCJI POLSKIEGO WYDANIA

## *Księgi pamięci gminy żydowskiej w Jedwabnem*

### Ocalić Jedwabne.

#### Ludzie i ich miejsce pod wspólnym niebem

Od 2014 roku podejmowano wiele starań, aby przetłumaczyć i opublikować polskie wydanie *Księgi pamięci żydowskiej gminy w Łomży*. Wiązało się to m.in. z pozyskaniem sporych środków na tłumaczenie tekstu oryginału. Podjęte zadanie udało się wykonać dopiero w 2019 roku za sprawą realizacji przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Łomży ministerialnego projektu w ramach programu „Dialog”. To ukończone z powodzeniem przedsięwzięcie, wymagające zaangażowania się wielu osób, było asumptem do podjęcia prac nad tłumaczeniem i przygotowaniem do druku kolejnych *pinkasów*, które, jak się okazało, stanowią znakomite źródło poznania historii lokalnej i regionalnej, ponieważ materiał poznawczy w nich zawarty wzajemnie się uzupełnia i przenika, tworząc swoistą niekończącą się opowieść o ludziach i miejscach, o dawnych społecznościach miast i miasteczek łomżyńskich.

Zainicjowano więc cykl wydawniczy: PINKASY ŁOMŻYŃSKIE. W ramach tej inicjatywy doszło do skutku przygotowanie do druku kolejnych ksiąg: Ciechanowca, Ostrowi Mazowieckiej, Stawisk i Zambrowa. Kiedy zdecydowano się na przetłumaczenie *Księgi-albumu* Białegostoku, zmieniono nazwę łomżyńskiego cyklu na: PINKASY PRZEDNIEMEŃSKIE i rozpoczęto współpracę ze środowiskami z odrębnych miast, m.in. Siedlec, aby wspólnie doprowadzić do druku polskich tłumaczeń *pinkasów* kolejnych żydowskich społeczności i tym samym przybliżyć polskojęzycznemu czytelnikowi ich historię i dziedzictwo kulturowe oraz ocalić pamięć o wspólnej przeszłości, pamięć o ludziach i miejscach, wspomnienia indywidualne, naznaczone subiektywizmem, lecz ważne.

Ponadto nie zrezygnowano z pracy nad księgami łomżyńskimi, doprowadzając do przetłumaczenia *pinkasy*: Jedwabnego

i Szczuczyna oraz Wysokiego Mazowieckiego i częściowo – Sokół – jako miejscowości należących w przeszłości do dawnego województwa łomżyńskiego.

Zadania te udaje się realizować dzięki współpracy świetnego zespołu redakcyjnego, przede wszystkim tworzonego przez znakomitych, niezawodnych i rzetelnych tłumaczy: panią Ewę Wroczyńską – historyka i hebraistkę, która bezinteresownie przekazała Łomżyńskiemu Towarzystwu Naukowemu im. Wągów w Łomży swoje częściowe tłumaczenie *Księgi pamięci gminy żydowskiej w Tykocinie*<sup>1</sup>, z deklaracją jej dotłumaczenia; panie tłumaczki z jidysz: Aleksandrę Król i Annę Szybę – serdecznie i życzliwie, z zaangażowaniem współpracujące z nami od początku. Niedawno zaś wzmocniła nasz zespół kolejna hebraistka – Michalina Jadczak.

Ponadto są w tym gronie angliści: Marta Chojnowska – absolwentka UwB, młoda rusycystka i anglistka, wolontariuszka ŁTN-u, Natalia Jankowska – i Mirosław Reczko, który tłumaczy, lecz także niestrudzenie współredaguje naukowo kolejne łomżyńskie *pinkasy* przedniemeńskie, efektywnie współpracując ze mną jako koordynatorem prac tego zespołu i redaktorem polskich wydań przywołanych tu ksiąg pamięci, do którego stale, w sposób niemal cudowny trafiają domagające się polskiego wydania kolejne księgi pamięci.

Muszę tu także wspomnieć o naszej korektorce, polonistce, również absolwentce Uniwersytetu w Białymstoku, a właściwie Uniwersytetu Warszawskiego, Filii w Białymstoku, pani Krystynie Pogorzelskiej, skrupulatnie czuwającej nad jakością zapisów i językiem ksiąg wraz z polonistką, korektorką pomocniczą – Olgą Kwiatkowską (UW). Indeksy sporządza

<sup>1</sup> Spory fragment tego tekstu stale jeszcze czeka na tłumaczenie, całość zaś na redakcję i publikację.

z mrówczą starannością pani Magdalena Sma-kowska-Góralczyk, absolwentka UwB.

Nie uważam realizacji tych publikacji za kwestię przypadku, lecz widzę w tym działaniu przejaw obecności ducha czasu, prowadzącego człowieka ku dobru, istniejącemu pod wieloma postaciami. Tym razem objawia się ono w możliwości konsekwentnego przywracania pamięci i utrwalania obrazu tożsamości tych, którzy byli tu przed nami oraz ich potomków.

Teraz my chodzimy ich śladami i mamy szansę czynić to z większą świadomością siebie oraz tego, co po sobie pozostawimy, za sprawą lepszego rozpoznania przeszłości i dziedzictwa, jakie nam przekazano jako cenny, konstytuujący nas depozyt.

*Małgorzata K. Frąckiewicz*

## WPROWADZENIE

### *Ku pamięci dawnych mieszkańców Jedwabnego*

Tym razem wprowadzenia do jednego z *pinkasów łomżyńskich* nie rozpocznę jak zazwyczaj<sup>1</sup>. Tym razem pozwolę sobie na osobiste wspomnienia i refleksję, wpisując się w rytm narracji stanowiącej *pinkasy*, bo chciałabym, aby wybrzmiały tu emocje, które zawsze towarzyszą wspomnieniom z dzieciństwa, i w ogóle wspomnieniom, co także wyraża wielu autorów-informatorów, narratorów wypowiedzi-opowieści jedwabieńskiej księgi pamięci, a ponieważ ja też wychowywałam się w Jedwabnem, co prawda w latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku, lecz pragnę oddać głos wspomnieniom i tym samym cześć tym, którzy przez kolejne pokolenia kreowali to miasteczko jako miejsce (nie)zwyčajne, przestrzeń ich życia: dzieciństwa, młodości i starości, narodzin, wesela i żałoby. Byli pośród tej społeczności od początku Polacy-katolicy<sup>2</sup>, a szczególnie w XIX wieku także ludność pruska wyznania

ewangelicko-augsburskiego<sup>3</sup> oraz w znacznej reprezentacji – żydowska<sup>4</sup>.

Miałam dziadków w Jedwabnem – Czesława Sakowskiego i Bronisławę<sup>5</sup> z Gołębiewskich Sakowską, rodziców mojej mamy – i we wczesnym dzieciństwie, w latach siedemdziesiątych, u nich się wychowywałam. Później także jeździłam do nich w czasie wakacji. Lubiłam to miejsce, czułam się w nim bezpiecznie, otoczona troską i miłością babci i dziadziusia, sympatią wujka Jurka i siostrzaną miłością, niewiele ode mnie starszej, niedawno zmarłej, cioci Krysi.

Miałam tu swoje liczne cioteczne rodzeństwo: Kazika, Leszka, Bogdana, Basię, Danusię, Jolę i Mirka oraz ich rodziców: ciocię Halinkę, która gotowała najlepszy na świecie barszcz czerwony i najsmaczniejszy kapuśniak, i jej męża – wuja Romana, mieszkających nieopodal kościoła, na piętrze budynku, którego parter zajmowali moi dziadkowie i rodzina Szmitków: pan Leon Szmitko był nauczycielem

<sup>1</sup> Por. *Księga pamięci gminy żydowskiej w Stawiskach*, tłum. M. Reczko, red. Frąckiewicz M. K. i Reczko M., Łomża 2020; *Księga pamięci gminy żydowskiej w Zambrowie* (dalej skrót: KPGZZ), tłum. E. Wroczyńska, A. Król, M. Reczko, red. Frąckiewicz M. K. i Reczko M., Łomża 2020; *Księga pamięci gminy żydowskiej w Ciechanowcu*, tłum. E. Wroczyńska, A. Król, M. Reczko, red. Frąckiewicz M. K. i Reczko M., Łomża 2020; *Księga pamięci gminy żydowskiej w Ostrowi Mazowieckiej* (dalej skrót: KPGŻO), tłum. A. Król, A. Szyba, M. Reczko, E. Wroczyńska, red. Frąckiewicz M. K. i Reczko M. (oddano do druku).

<sup>2</sup> Por. Lendo J., *Kroniczka jedwabieńska. Historia parafii w Jedwabnem. Edycja mazowiecko-podlaskich źródeł z XIX w.*, red. naukowa, opracowanie i wstęp Frąckiewicz M. K., tłum. z łaciny E. Kalinowski, Łomża 2019, s. XVII–XXII.

<sup>3</sup> W ekscerptach z ksiąg metrykalnych znajdujemy tego potwierdzenia w wielu zapisach, np. w księdze urodzeń (por. 1839, poz. 125) zapisano: *Wilhelmina Szarlota Kurt*, córka Karola, *Sukiennika* i Szarloty z Baum, Jedwabne Miasto; a w księdze małżeństw (por. 1839, poz. 16): *Alexander Fryderyk Seiler* [w rejestrze: *Seyler*], *Sukiennik*, Ewangelik urodzony w Królestwie Pruskiem, syn Samuela i Krystyny Plund, zawarł małżeństwo z Justyną Florentyną Schablin, córką Beniamina Gotliba i Chrystyny Elżbiety z Franke, Jedwabne Miasto.

<sup>4</sup> Por. Lendo J., *Kroniczka jedwabieńska. Historia...*, dz. cyt., s. XX–XXII.

<sup>5</sup> Wcześniej mieszkali tu także moi pradziadkowie, rodzice babci Broni: Józefa i Jan Gołębiewscy.

w Przytułach, a jego żona, z domu Kupiecka – pracowała jako pomoc dentystyczna. Wcześniej mieszkali w tym mieszkaniu, jak się dowiedziałam, państwo Mordasiewiczowie, którzy wyjechali do Stanów.

Byłam do Jedwabnego serdecznie przywiązana, a więc w mojej pamięci zachowała się jego topografia: ulice i uliczki; barwy (szczególnie pastele pięknych róż rosnących w parku i licznych prywatnych ogrodach), zapachy – nie tylko te przyjemne, lecz np. odrażająca woń szamba-bajora, przez lata uprzykrzającego życie mieszkańcom okolicy przy szaletach. Utkwiły mi też w pamięci smaki oraz rozmaite sytuacje i powiązani z nimi bardzo różni ludzie (np. sąsiedzi dziadków z współdzielonego podwórka przy ul. Spółdzielczej, koleżanki cioci Krysi; państwo *Cytrynowicze*, u których *braliśmy*<sup>6</sup> mleko; sympatyczna i elegancka pani Hanna Kotowska, powszechnie nazywana *Hańcią*; kompetentna i życzliwa ekspedientka z tekstylnego, pani Halina Popiołek<sup>7</sup> (utykająca na jedną nogę) i pani Henryka Włodarska; sklepikarz ze Starego Rynku, pan *Chmielewski* (u niego kupowałam kakaowo-mleczne lizaki) i charakterystyczna pani Waleria Janczewska, u której zwykle kupowało się jajka i ziemniaki; państwo Gąsiewscy – kulturalni ludzie, sąsiedzi dziadków.

Zapamiętałam nie tylko miejscowych. Dziecięca wyobraźnia i pamięć to niezgłębiona tajemnica, koduje zupełnie nieprawdopodobne obrazy. Niektóre z nich stanowią element wspólnej pamięci. Przekonałam się o tym wielokrotnie, np. wspominając w rozmowach z osobami pochodzącymi z Jedwabnego – sytuację/wydarzenie, kiedy na początku jednej z alejek parku, między cementowymi płytkami zauważono wyrosłą tam trawę, która ułożyła się w znak krzyża zwróconego ku głównym drzwiom kościoła. Mówiono, że to znak, cud i przypomnienie o wydarzeniach z 10 lipca 1942 roku, jakie wówczas miały miejsce na rynku w Jedwabnem. Na alejce, wokół tego miejsca pojawiły się znicze i licznie przybywali tam ludzie, snując rozmaite domysły. Niektórzy się modlili.

Moje wspomnienia związane z Jedwabnem z czasu dzieciństwa, to także barwne

i nasycone treścią obrazy z cotygodniowych targów: mnóstwo przyjezdnych ludzi w zupełnie niezwykłym, niemal mrówczym, zapamiętałym, powtarzalnym środowym marszu na targowisko i przyjemna gwarność tego jedynego w swoim rodzaju miejsca, ożywiająca spokojną na co dzień przestrzeń miasteczka na tzw. Targowicy. To obraz niezliczonych furmanek ciągnących w kierunku targowego placu, czynne tylko w środy drewniane jatki, zwane też *stółkami* i rozmaite, ułożone na stołach i na rozłożonych na ziemi materiałach, kolorowe stoiska, na których sprzedawano przysłowiowe *mydło i powidło*...

To także nuda w oczekiwaniu, kiedy handlująca ręcznie robionymi serwetkami i haftowanymi poduszkami babcia zakończy cotygodniową sprzedaż i w nagrodę za wytrwałość w towarzyszeniu jej znów poczuję smak gumy do żucia „Donald” z zabawną niespodzianką-historyjką, oglądaną w przyjemnym towarzystwie smaku zagranicznej słodyczy. Zapach i smak dorodnych jasnych czereśni i żółciutkich, soczystych papierówek, dojrzałych, pachnących pomidorów maczanych w cukrze, które ze smakiem zjadałam po powrocie z rynku.

To także Jedwabne codzienne: zwykle spokojne miasteczko z rozchodzącym się od rana zapachem chleba i bułek z marmoladą od państwa Włodkowskich i stukaniem mytych i napełnianych, a potem pakowanych do drucianych skrzynek butelek z orzeźwiająco oranżadą z rozlewni państwa Rafałowskich, naszych sąsiadów zza muru; z białym kościołem, którego zarys zawsze niezawodnie witał mnie, kiedy kolejny raz jechałam w odwiedzinach do moich dziadków, i dorocznym odpustem pod koniec lipca, kiedy zjeżdżali do miasteczka straganiarze z licznymi i barwnymi kramami; przerażającym hałasem kapiszonowych pistoletów, z pierścionkami, które chciało się mieć (choć nie były nic warte), kolorowymi lizakami z karmelizowanego i przypalonego nieco cukru, i mlecznych lodów z bańki na mleko (o niebo lepszych od tych z automatu, latem sprzedawanych w „Relaksie”).

W dni powszednie dziadzius chodził do swojej pracy w *zakładzie weterynaryjnym*, gdzie zajmował się porządkami, a babcia pozostawała w domu, przygotowując obiad, robiąc serwetki, niekiedy też na zamówienie farbowała ubrania. To zajęcie było szczególne i zapewne

<sup>6</sup> Kursywą zapisałam tu formy używane w potocznej mowie przez jedwabnian.

<sup>7</sup> Jedna z zeznających w sprawie mordu na Żydach w Jedwabnem, która przez lata była sekowana przez lokalną społeczność.

stanowiło efekt podpatrzenia pracy, jaką wykonywali żydowscy farbiarze z miasteczka.

Babcia miała specjalny, duży garnek do farbowania i kij służący do mieszania poddawanych farbowaniu rzeczy. Do dziś pamiętam zapach farbki i octu, którym na koniec tej czynności *zadębiało* się barwione ubrania.

W takie zwykłe dni w miasteczku wydarzeniem był przyjazd *pekaesu*, który zatrzymywał się w miejscu widocznym ze wszystkich stron *Nowego Rynku*.

Letnie dni najbardziej zapisały się w mojej pamięci. Czas wakacji: leniwy, małomiasteczkowy rytm życia, ożywiany wieczorową porą park, gdzie młodzież do pudełek po zapałkach łapała chrabąszcze; popołudniowy odpoczynek na ławce; schłodzony w restauracyjnej ladzie kompot z rabarbaru i truskawek, i rolada z cytrynową masą, jarzynowa sałatka – kuliste porcje z lady bufetu, znakomite kotlety schabowe i mielone, zwłaszcza pożarskie, oraz gołąbki przygotowywane z sosem pomidorowym przez kierowniczkę kuchni w miejskiej gospodzie *Pod Jastrzębiem*, panią Marciniukową, u której praktyki odbywała moja mama (także świetna kucharka); małosolne ogórki, zjadane już środowego wieczoru zaraz po nastawieniu..., absolutna błogość i dziecięca beztroska.

Miasteczko mego dzieciństwa kojarzy mi się z brukowaną ulicą i Starym Rynkiem, pośrodku którego znajdowała się zamykana na kłapę studnia, usytuowana na piaskowym, porośłym wydeptaną trawą gruncie, i tzw. ściankami – przejściem między domami w południowej pierzei tzw. *Nowego Rynku*; niemal tradycyjnymi popołudniowymi (nie lubianymi przeze mnie) spacerami na cmentarz; grzybnymi i jagodnymi lasami w okolicy, wspomnianym już parkiem z różanym klombem... i z ciągłą aurą tajonych wspomnień o mordzie na Żydach, którą wyczuwałam, lecz jako dziecko nie potrafiłam pojąć; z szeptanymi tajemniczo słowami, pośród których słyszałam: *Żydzi, na Żydach, Żydom, Żydówka...* Nic z tego nie rozumiałam, lecz czułam, że chodzi tu o coś, co nie może być dostępne dziecięcej świadomości.

Kiedyś wujek Edmund zabrał mnie na orzechy do leszczynowego lasu, do tzw. Zagajnika. Znajdował się on za miasteczkiem. Nie wiedziałam, co to za miejsce. Jednak czułam się w nim nieswojo. Wówczas wydawało mi się, że było to związane z sąsiedztwem cmentarza katolickiego, na który nigdy nie lubiłam

chodzić, chociaż babcia często zabierała mnie tam ze sobą na popołudniowe, „miejskie” spacer. Pamiętam, że wszędzie w tym swoistym gaju rosły niezbyt wysokie, rozkrzewione i dorodne leszczyny, pokryte dużymi liśćmi. Na drzewach tych było mnóstwo orzechów. Wystarczyło sięgnąć, aby je zerwać. Niekiedy w schwyтaniu gałązki pomagały kamienne głązy. Leżały one w wielu miejscach. Trzeba było się na nie wspiąć, aby dosięgnąć celu. Wiele osób tu przychodziło, by nazrywać smacznych laskowych orzechów. Najczęściej była to młodzież. Po latach dowiedziałam się, że ów zagajnik to tzw. *Mogilki*, czyli dawny cmentarz żydowski. Moje cioteczne rodzeństwo zawsze pod koniec wakacji zrywało tam dojrzałe już orzechy laskowe, które tłuczone kamieniem ukazywały swoje białe, słodkie, smaczne serce.

To miejsce nawet dziś kojarzy mi się z przejmującą ciszą, jaką zapamiętałam. Dominowała ona ponad wszystkim, podobnie jak leżące wszędzie zmurszałe, rdzawe, leszczynowe liście. Stąpałam po nich, a po latach, kiedy dowiedziałam się o jedwabieńskim kirkucie, kojarzyłam ich barwę z ludzką krwią.

Ta pamięć i to doświadczenie małej dziewczynki pozostały we mnie.

Po latach dowiedziałam się, że jedwabieński Zagajnik to cmentarz – dwustuletni, żydowski, tzw. kirkut. Wówczas zrozumiałam, że jadłam orzechy z kirkutu – żydowskiego cmentarza w Jedwabnem... Ta refleksja przyszła wiele lat później i miała swoje znaczące konsekwencje, stała się, jak czuję, podświadomym motywem mojej aktywności, jaką podejmuję, aby przybliżyć dzieje m.in. żydowskich społeczności, nie tylko w regionie łomżyńskim, kiedy przyszedł okres dorosłości i pewna potrzeba nadawania swoim działaniom sensu.

Ciągle wraca się do wspomnień i one wiodą nas do *kraju lat dzieciennych*. Mnie przywiódły do Jedwabnego i stale każą mi fizycznie wracać do Rutek-Kossak, miejsca mojego urodzenia; do Szepietowa, gdzie kończyłam szkołę podstawową. Jednak to Jedwabne jest dla mnie tą wyjątkową przystanią mojego dzieciństwa, a więc przestrzenią, w której kształtowały się moje wyobrażenia o świecie i ludziach, o życiu. To tu kodowały się w mojej pamięci i świadomości smaki, zapachy, postawy ludzi, rozmaite lęki, słowa, gesty, pewne wzorce zachowań. Nie wszystkie przyjął i nie wszystkim jestem

wierna. Życie dokonało ich weryfikacji, lecz to m.in. one nadały kształt mojej tożsamości.

Pamięć przeszłości, zakodowany w wyobraźni ślad dziecięcych odczuć sprawiają, że chętnie wracam do wspomnień i do miejsca. Mam w Jedwabnem przestrzenie, które trwale mi je przywołują: jest ławka naprzeciw domu, w którym mieszkali moi dziadkowie, park, groby bliskich... i potrzeba zachowania od zapomnienia tego miejsca i ludzi.

Moja wyobraźnia zarejestrowała ich obrazy, w pamięci utkwily sytuacje, barwy, zapachy i smaki z przeszłości. Razem tworzą one subiektywny obraz miejsca zapamiętanego z dzieciństwa, powracającego do mnie coraz częściej..., jakby niejako samoistnie dopominało się o swoje istnienie. Myślę o nim i o ludziach. Ocalałam ich w mojej pamięci, lecz czuję, że to za mało. Ta pamięć upomina się o świadectwo prawdy. Podejmuję, więc wyzwanie: szukam prawdy o tej naznaczonej złą sławą przestrzeni. Nie wiem, co chcę znaleźć, nie wiem, czego zamierzam dociec, lecz wiem, że muszę podjąć działanie w sprawie. Wypowiedzieć, co mam do powiedzenia, ponieważ m.in. mnie ukształtowało to niezwykajne miejsce.

Współcześnie atmosfera przeszłości Jedwabnego jak choroba toczy to miasteczko, a przecież minęło tyle lat. Wiem o tym, że wiele osób, które są z nim związane, nie przyznaje się do tego swego miejsca pochodzenia w sposób otwarty. Czy łatwo i czy w ogóle można żyć bez tożsamości?

Ważne, aby jak należy rozliczyć się z przeszłością w jeszcze jednej perspektywie: oddać cześć tym, którzy odeszli, uczynić dostęp do pamięci o nich, utrwalić ich w zbiorowej świadomości, modlić się, jak nakazuje tradycja, za złoczyńców (kimkolwiek oni byli), by Bóg im przebaczył, i pogodzić się z rzeczywistością przeszłości.

Pewnych spraw nie zmienimy. Nie jest to w naszej ludzkiej mocy, lecz mamy możliwość, by czynić dobro, póki żyjemy. Włączmy się w to, każdy na swój sposób, lecz przede wszystkim przestańmy się lękać. Czasu nie cofniemy.

Nigdy nie myślałam, że będę się wypowiadać kiedyś o Jedwabnem w kontekście znanej powszechnie tzw. sprawy Jedwabnego. Jednak dziś uważam, że mam obowiązek to uczynić, ponieważ uświadomiłam sobie wartość swojej

pamięci i wiedzy, narzędzi, jakimi dysponuję i predyspozycji, które domagają się użycia, by historia miasteczka mogła zostać poddana bardziej rozsądnemu i obiektywnemu oglądowi, a jej ocena – by była po ludzku sprawiedliwsza. Pragnę, aby zyskali jeszcze jedną szansę upamiętnienia *sąsiedzi*, których los złączył życiem pod wspólnym niebem, zaś współczesność osądziła ich tragiczne losy w oparciu o pochopny wyrok, potrzebę utrwalania krzywdzących stereotypów i niebezpiecznych mitów, bez wiary w ludzką dobroć i Bożą sprawiedliwość, które zawsze w ostateczności zwyciężają.

Wierzę w wartość prawdy, która wyzwala i ocala człowieka, społeczeństwa i narody.

Bardzo jest mi potrzebna ta wiara.

Niniejszym spełnia się jedno z działań, które stwarza możliwość dialogu z przeszłością i przybliża do świadomego poznania historii z perspektywy dawnych mieszkańców Jedwabnego, jakimi byli również starozakonni, pozwalając zrozumieć przeszłość na swój sposób, z perspektywy pamięci i świadomości różnych osób.

Opublikowanie *Księgi pamięci gminy żydowskiej w Jedwabnem*, mam nadzieję, nie będzie stanowiło powodu do kolejnej sensacji, lecz stanie się inspiracją lub prostą drogą do świadomej lektury i zwyczajnej, życzliwej pamięci o świecie, którego już nie ma...

*Małgorzata K. Frąckiewicz*

## DO CZYTELNIKA

Niniejsza książka różni się od licznych wcześniejszych ksiąg pamięci – przede wszystkim tym, że ukazuje się w dwóch językach, po hebrajsku i po angielsku, a dodatkowo także w jidysz.

Istotnie każda księga musiała być napisana w jidysz, bo był to język męczenników<sup>1</sup>, którzy w nim właśnie oddali swoje życia w imię kidusz ha-szem<sup>2</sup>. Jednak ku naszemu smutkowi obecnie język ten przestał być rozumiany przez większość społeczności, wśród których pojawiały się księgi wydawane wkrótce po Zagładzie.

Faktem jest, że podczas zgromadzeń osób z naszego miasta, Jedwabnego, w Nowym Jorku, jeszcze przed piętnastoma laty posługiwano się językiem jidysz, a dziś już nie ma to miejsca. Z tego względu byliśmy zmuszeni przetłumaczyć większość niniejszej księgi z języka jidysz na angielski i hebrajski, z trudem dopuszczając do przygotowania niewielkiej jej części w jidysz.

By pozyskać przychyłność młodych rodzin pochodzących z Jedwabnego (w momencie, gdy zaczęli badać swoje korzenie), zamieściliśmy w księdze około 50 stron wypełnionych zdjęciami jedwabian z bliższej i dalszej przeszłości, a także z czasów współczesnych.

Usiłowaliśmy przedstawić zwłaszcza jedwabieńskie rodziny rozproszone obecnie po całym świecie, by udowodnić, że mimo tego, co się wydarzyło – „Czyż ojciec nasz jeszcze żyje?” (patrz: komentarz Sforno<sup>3</sup> do Dewarim<sup>4</sup> 14,1) – także Jedwabne żyje. I po to także, by szcycili się tą księgą i by trzymali

ją z szacunkiem i miłością pośród najcenniejszych przedmiotów.

Jak zawsze, natknęliśmy się na liczne trudności ze zbieraniem materiału oraz z pozyskaniem środków finansowych na jego publikację. Nasz budżet był niezwykle skromny, tak że nie pozwolił na profesjonalną redakcję na rzecz wydatków na druk, papier, klisze drukarskie i oprawę. Oznacza to zatem albo redakcję bez książki, albo ciężką pracę i zajmowanie się wszystkim, łącznie z redakcją, przeprowadzoną przez nas wspólnymi siłami. Jak widać, wybraliśmy tę ostatnią możliwość i dlatego się usprawiedliwiamy, by nie oceniać tej księgi krytycznym okiem jak dzieła literackiego. Jej nadrzędny cel to zachowanie pamięci naszych męczenników i mamy nadzieję, że spełniliśmy ten zamiar.

Istnieje nakaz, by podczas ofiar zbiorowych członkowie wspólnoty gromadzili się w synagogach i bet midraszach, by modlić się do Pana o przebaczenie dla całego Izraela! Mając to w pamięci, nie szczędziliśmy czasu, wysiłku i trudu w nadziei, że praca ta mająca wzbudzić pamięć o naszych męczennikach zostanie ukoronowana sukcesem, stając się po trosze coraz to lepszą.

Warto zaznaczyć, że wobec obojętności i braku zainteresowania wielu spośród mieszkańców naszego miasta, którzy nie docenili historycznej wagi niniejszej książki, całość pracy nad jej pisaniem i opracowaniem wraz z pracami technicznymi została wykonana dzięki uprzejmości dwóch tylko osób, które poświęciły w tym celu także znaczne środki własne. Przez wzgląd na ogrom wysiłku możliwe jest, że zostały popełnione pewne błędy, za które prosimy czytelników o wybaczenie.

Z poważaniem

Wydawcy:

Rabin Jehuda Arie Baker

Rabin Jaakow Eliezer Baker

przy wsparciu Moszego Cynowicza

<sup>1</sup> Hebr.: kadosz, l.mn. kedoshim – *święty, święci*; określenie żydowskiego męczennika za wiarę, który poniósł śmierć w imię kidusz ha-szem. Odnosi się ono także do wszystkich żydowskich ofiar prześladowań religijnych, w tym również do ofiar Holokaustu (przyp. tłumacza).

<sup>2</sup> Hebr., *uświęcenie [bożego] imienia* – koncepcja, według której Żyd winien być raczej gotów na śmierć, niż sprzeniewierzyć się nakazom judaizmu i przymierzu z Bogiem (przyp. tłumacza).

<sup>3</sup> Owadia ben Jaakow Sforno – włoski rabin, komentator biblijny i filozof z przełomu XV i XVI wieku (przyp. tłumacza).

<sup>4</sup> W odniesieniach do tekstów biblijnych posługuję się nazwami/transliteracją hebrajską i (tam, gdzie to możliwe) żydowskim tłumaczeniem Biblii Izaaka Cylkowa (przyp. tłumacza).

*Pójdźcie, spójrzcie na dzieła Boże, który zrzędził spustoszenia [szamot] na ziemi.*

(Tehilim 46:9)

*Skąd wiemy o znaczeniu imienia? Powiedział rabi Eliezer, co mówi pismo (j.w.). Nie czytajcie szamot, a raczej szemot – imiona. (Talmud, traktat Berachot, 7b:10)*

*(...) Rzekł Eljasz do Eliszy: Zażądaj, co ci mam uczynić, zanim zabrany będę od ciebie.*

*I odpowiedział Elisza: Gdyby mi się też podwójny udział z ducha twego dostał! Odpowiedział tedy: Trudnej rzeczy zażądałeś. **Jeśli mnie zobaczysz, gdy zabiorą mnie od ciebie, tedy się to ziści tobie** (...). (Melachim 2, 2:9–10)*

## SŁOWA WSTĘPNE

Minęło już 40 lat od 15 dnia miesiąca tamuz roku 5701<sup>1</sup>, gdy tysiąc czterystu czterdziestu członków naszej społeczności z Jedwabnego i okolic poszło na śmierć, poświęcając życie w imię kidusz ha-szem. Z mrocznej otchłani straty i unicestwienia rozbłyskują jednak ku nam przejrzyste jak niebiański blask dusze naszych męczenników, jaśniejące materią najwyższej tajemnicy, która zstępuje aż tutaj, objawiając się i wznosząc na wysokości; tajemnica, która wyraża się w *trudnym żądaniu* i w odpowiedzi na nie: *Jeśli mnie zobaczysz, gdy zabiorą mnie od ciebie, tedy się to ziści tobie*.

Dzieła, które Najwyższy zrzędził na naszej ziemi przez 40 lat, uczą nas, że będziemy mogli istnieć na tym wzburzonym świecie wyłącznie, jeśli zdołamy podwoić liczbę naszych bohater-skich męczenników.

Nasze pogłównia ocalone ze strasznej pożogi nie raz w tak krótkim czasie zdumiały i przeraziły cały świat swoją wyjątkową odwagą. Nie tylko poprzez fakt, że nasi wrogowie zgotowali nam pięć wojen, które dzięki Bożej pomocy wygraliśmy oraz zdołaliśmy poszerzyć nasze granice i zjednoczyć Jerozolimę – wieczne miasto – odnosząc wielkie zwycięstwa w ciągu kilku zaledwie dni, ale i w tym, że te okoliczności umocniły nasze serca – jak niegdyś faraon – doprowadziły nas do „cudu Entebbe”<sup>2</sup>.

Zdaje się, że Asmodeusz<sup>3</sup> ponownie zapragnął zakosztować ciała spalonego Żyda i tak jak poprzednio znów usiłował nas unicestwić poprzez okrutne męczarnie – tam, w Jedwabnem, pod postacią nazistów.

Jednak dziś dzięki Panu Zastępów, Bogu Izraela, nasza sytuacja jest inna. *Imię znaczy*. Jak głębokie i wspańskie są słowa Mędrców: *Nie czytaj <szamot>, ale <szemot>*. Zamiast *szamot* [spustoszeń], jakie poczynili wśród nas tam wówczas wrogowie, Pan uczynił nam *szemot* [imiona], nazwy naszego narodu i ziemi: Ludu Izraela i Ziemi Izraela, na których spoczywają oczy Pana. O niezwykłych siłach Ludu Izraela w jego Ziemi wzmiankował już Ramban<sup>4</sup> (Bereszit, 32:2) w tych słowach: „Zastanawia mnie, że Jakub wprawdzie nie dotarł jeszcze do Ziemi Izraela i wciąż był daleko itd., wciąż mając jeszcze do przekroczenia granicę synów Ammonu i Moabu, a następnie Edom, i do Ziemi Izraela wkroczył najpierw w Sychem, jak jest powiedziane: *I przybył Jakób szczęśliwie do miasta Szechem, co w ziemi Kanaan* (Bereszit 33:18) (...), miał on jednak wizję, że przybywa tam poprzez granicę wroga i dowiaduje się, (...), że *więcej jest tych, którzy z nami, niż tych, którzy z nimi* (Melachim 2, 6:16), a zatem Ramban zastanawia się: jakie znaczenie ma wielki sen Jakuba, w którym aniołowie z Ziemi Izraela pojawiają się, gdy ten wciąż znajduje się daleko od niej?

<sup>1</sup> 10 lipca 1941 r. wg kalendarza gregoriańskiego (przyp. tłumacza).

<sup>2</sup> Operacja Entebbe – operacja odbicia pasażerów porwanego izraelskiego samolotu przeprowadzona w Ugandzie w nocy z 3 na 4 lipca 1976 r. (przyp. tłumacza).

<sup>3</sup> Demon, upadły anioł, o którym wzmiankuje Talmud babiloński (przyp. tłumacza).

<sup>4</sup> Mojżesz ben Nachman, Nachmanides – średniowieczny uczoney żydowski, filozof, kabalista i komentator Biblii (przyp. tłumacza).



*Jedwabne – synagoga*

Ramban poucza nas jednak w swym złotym języku o istotnej sprawie: aniołowie Izraela nie nadchodzili w czasie, gdy Jakub nie dotarł jeszcze do wrogiej granicy, lecz pojawili się, gdy tylko tam przybył, mimo że był jeszcze daleko od samej Ziemi Izraela. To właśnie stanowi niezwykłość tej ziemi – światło tego miejsca niesie jego świętość, gdy tylko się do niego zbliżyć. *Imię sprawia*: nazwy Narodu Izraela i Ziemi Izraela zamiast spustoszeń – co mówi, że gdy synowie ojca naszego Jakuba zostali porwani, uchowaj Panie, w Entebbe, miejscu oddalonym o 2000 mil od granic Ziemi Izraela, pospieszyły, by ich umocnić, te same zarzewia pełne ukrytych iskier; znów wzrósł ich zapal – splendor odwagi, która karmi się atmosferą Ziemi Izraela! A obok zobowiązania do pokonania wroga także i odpowiedzialność, jaką nałożyły na nich kamienie nagrobne w Jad Waszem – bo wrogami są w prostej linii ci sami sąsiedzi, którzy to na nich sprowadzili. Trafili wprost do paszczy lwa – a spomiędzy jego zębów wydobyto niemal całą grupę 104 naszych porwanych braci, których pośród uznania władców i radości całego świata natychmiast powrócono do domów w Ziemi Izraela.

I tak jak twierdził Ramban, że gdy Jakub przybywa do granicy z wrogiem – czy to w oddali, czy z bliska – jeśli dzieje się to w okolicach Ziemi Izraela, pojawiają się aniołowie Boży, by wesprzeć Jakuba, mówiąc mu: (...), *że więcej jest tych, którzy z nami, niż tych, którzy z nimi*. Umocnił się Jakub i nabrał odwagi, *nie obawiaj się, ani się lękaj!* (Dewarim 1:21).

Zaprawdę, nasze pokolenie stanęło w osłupieniu: *trudnej rzeczy zażądałeś!* Kto zdoła wyjaśnić to zapytanie z tamtych strasznych lat, połączone z zatrważającą odpowiedzią *zobaczysz mnie, gdy zabiorą mnie od ciebie*. Lecz zarówno pytanie, jak i odpowiedź to ogniwa łańcucha w prośbie o *podwójny udział* i gdy widzimy je, jak się wypełniają – wypełnione zostaje także wielkie zadanie: *tedy się to ziści tobie*. Z głębin otchłani *zobaczysz mnie, gdy zabiorą mnie od ciebie*, rozbłyśnie *podwójny* duch Boży, duch czerpiący z tych samych głębin, rozbudzający w zarzewiach ocalonych w Ziemi Izraela życie pełne siły i chwały.

\* \* \*

Na kartach niniejszej „Księgi Pamięci Jedwabnego” znajdzie się historia o tym, jak Michael Kuropatwa, woźnica z Jedwabnego, wskoczył w ogień, mimo że oprawcy chcieli go uratować.

Chcieli darować mu życie w nagrodę za uratowanie polskiego pilota z rąk Rosjan. Michael z niesmakiem odrzucił tę propozycję i splunął na nich z pogardą, mówiąc, że rezygnuje z życia, które zostanie policzone na rzecz morderców i wybiera pójście tą samą drogą, co rabin i w mgnieniu oka wskoczył pomiędzy ustawionych w kolejce do spłonięcia, by nie opóźniać odmawiania Widui<sup>5</sup> i zjednoczenia z Panem w otoczeniu rabina, wraz z błogosławieństwem kidusz ha-szem. A co najważniejsze, powiedział – o czym donoszą naoczni świadkowie, którzy pozostali przy życiu<sup>6</sup>: „Aby nie skalać ofiary!” Co więcej, w tej samej sytuacji były jego żona i córka, które zbliżyły się do niego i powiedziały: „A może jednak ich posłuchasz i się uratujemy?”, a on odparł im zuchwale: „Nie, idę tam, dokąd idzie rabin!”, na co córka odpowiedziała: „Prawda, ojczu, miałeś rację, wszyscy idziemy tam, gdzie rabin!”.

I w ten sposób siłą świętości Izraela zanurzona w duszy prostego Żyda, woźnicy, wzrosła i rozciągnęła się także na członków jego rodziny, którzy poświęcili życie w imię kidusz ha-szem, w świętości i czystości.

\* \* \*

Naszym celem jest zachowanie naszego miasteczka w świadomości i we wspomnieniach, ze wskazaniem na wyjątkowe przypadki kidusz ha-szem we wcześniejszych pokoleniach, dowodząc, jak nasi męczennicy zapisują się na świetlanych kartach traktatów o bohaterstwie i w tradycji kidusz ha-szem w naszym narodzie:

1. Błogosławionej pamięci Ramban wskazał, że musiał być świadczyc w sprawie Żyda spalonego za kidusz ha-szem i widział, jak w chwili, gdy ogień objął jego ciało, jego twarz zalsniła i rozbłyśła cudownym światłem

<sup>5</sup> Wyznanie grzechów (przyp. tłumacza).

<sup>6</sup> Naoczni świadkowie: pani Fogel, J. J. Newmark (Australia), J. Cockburn (USA), pan Kochaw (Izrael) i inni.

i rozciągnął się na niej blask spełnienia i radość duszy (książka „Ha-tora we-ha-olam”, rabin N. Teluszkin).

2. Na wieść o poświęceniu życia przez konwertytę<sup>7</sup> grafa Potockiego, który miał być spalony na stosie, przejęty Gaon z Wilna<sup>8</sup> przesłał mu wyrazy wsparcia i błogosławieństwo, by wytrwał w swoich działaniach, a nawet wyraził gotowość zastosowania swoich zesłanych mu przez Pana mocy do używania świętych imion zgodnie z tajemnicami kabały, aby ocalić Potockiego od tortur.

Gdy jednak przekazano to odważnemu młodzieńcowi, ten odrzucił propozycję, mówiąc po polsku „nie chcę” i tłumacząc się: „Odkąd poznałem Boga prawdziwego, modliłem się, bym mógł wypełnić micwę kidusz ha-szem, gdyby ta nadeszła i nie chcę jej odrzucić, by ocalić ciało na kolejne lata życia doczesnego na ziemi!” (Rabin Eliezer Mosze Bloch w książce „Ruach Eliah”, Lakewood 5704, z ust rabina Aarona Koltera, zawarte także w: „Chajej ha-musar”, cz. 2, strona 274, Bnej Brak 5724).

3. We wstępie do książki „Jesod we-szo-resz ha-awoda” (Jerozolima, 5725) rabin Szear Jaszuw Kohen przytacza historię<sup>9</sup> o autorze, rabinie Aleksandrze Ziskindzie, który usłyszał, że sąd próbuje przekonać męczennika rabina Eliezera syna rabina Szlomo z Rowalowa, że gdy tylko przejdzie na chrześcijaństwo, jego

wyrok zostanie uchylony. Rabin Aleksander Ziskind obawiał się, że męczennik mógłby nie wytrzymać tego trudnego i okrutnego doświadczenia, więc wystarał się o zgodę na odwiedzin w więzieniu i wpłynął na niego, umacniając jego ducha do kidusz ha-szem. I ten rzeczywiście przetrzymał swą próbę!

Na drugi dzień święta Szawuot roku 5550 wyznaczona została data wykonania egzekucji. Goje z Grodna zgromadzili się licznie, by zobaczyć karę wykonaną na Żydzie-przestępcy, podczas gdy grodzieńscy Żydzi schowali się w domach z obawy przed pogromem. Rabin Aleksander Zyskind jednak wystawił się na niebezpieczeństwo, wyszedł z synagogi w połowie modlitwy i zaryzykował życie, przechodząc wśród żądnych krwi gojów. Wysłuchał, jak skazaniec wypowiada błogosławieństwo kidusz ha-szem, którego go nauczył, odpowiedział mu <amen> i wrócił do synagogi, gdzie upamiętnił męczennika.

4. Gdy dwóch braci: reb Chaim 1687–1728 i reb Jeszua Rejces 1697–1728 zostali skazani na śmierć podczas Pesach (we Lwowie w roku 1728) za mord rytualny,<sup>10</sup> zapytał jeden drugiego: „Wyjaśnij mi, mój drogi bracie, czemu wszechmogący Pan, niech będzie błogosławiony, wybrał właśnie święto wyzwolenia, abyśmy uświęcili jego imię? Odpowiedział mu brat z wielką czułością: najdroższy memu sercu, jak stoi przecież po to: *abym był święcony w pośród synów Izraela*, który to jest osławionym bożym nakazem kidusz ha-szem, co następuje: *Który wywiódł was z ziemi Micraim* (Wajikra 22:32-33), (Sifra<sup>11</sup>, Emor, 9:6) *Pod tym warunkiem*

<sup>7</sup> Hebr: ger cedek – dosłownie „sprawiedliwy cudzoziemiec”, „sprawiedliwie nawrócony” (przyp. tłumacza).

<sup>8</sup> Elias ben Salomon Zalman – matematyk, rabin, interpretator Talmudu, znawca kabały z XVIII w. (przyp. tłumacza).

<sup>9</sup> Rabin Eliezer syn Szlomo (niech Pan pomści jego krew) z Rowalowa na granicy carskiej Rosji i Prus, osiadły w Grodnie. Na kilka dni przed świętem Pesach roku 5550 idąc, zobaczył, jak pewna chrześcijanka potyka się i wpada do dołu wykopanego obok góry piasku, który osunął się i ją przysypał. W czasie, gdy Żyd usiłował wyciągnąć ją i uratować jej życie, kobieta w dole się udusiła. Przechodzący wówczas tamtędy chrześcijanie zobaczywszy uduszoną kobietę i stojącego przy niej Żyda, oskarżyli go o jej przebiegłe zamordowanie w celu „wykorzystania jej krwi do macy podczas zbliżającego się święta Pesach” (legenda o krwi funkcjonująca wówczas w Polsce i na Litwie). Żyd został uwięziony i otrzymał wyrok śmierci, który mógł być uchylony tylko pod warunkiem konwersji na chrześcijaństwo. Żadne wysiłki grodzieńskich Żydów na rzecz złagodzenia wymiaru kary nie zdały się na nic. To straszne zdarzenie we wszystkich jego szczegółach, które zostały skrupulatnie sprawdzone, postawiło w jak najlepszym świetle osobę autora „Jesod we-szo-resz ha-awoda”, który spełniał micwy ze wszystkich sił swojego serca i duszy, lecz podobny był rabiemu Akiwie (patrz: Berachot, 61a), który jak i on przez całe życie żałował tej jednej brakującej micwy [kidusz ha-szem], jakiej nie było mu dane wypełnić.

<sup>10</sup> Wiosną 1728 roku katolicki biskup Lwowa oskarżył o mord rytualny dwóch braci Rejces wraz z kilkoma innymi ważnymi Żydami z miasta, jakoby usiłowali przekonywać konwertytę Filipowicza do powrotu do judaizmu oraz obrażali figurę Jezusa, która u niego wisiała (dwaj bracia, rabin Chajim syn Icchaka ha-Lewiego urodzony w roku 1681 i rabin Jeszua urodzony w roku 1697). Rabin Chajim, uczony i zamożny, był sędzią sądu rabinicznego Lwowa. Rabin Jeszua stał na czele lwowskiej jesiwy. Obaj zostali uwięzieni i po okrutnych torturach skazani na śmierć na stosie (informacje o tym wydarzeniu znajdujące się zarówno w źródłach żydowskich, jak i katolickich podają też, że w dniu, w którym rabin Chajim został skazany na śmierć, biskup próbował go przekonać, by się sprzeniewierzył i ocalił się od okrutnej śmierci, ale nie zdołał złamać „nieuściepliwości jego ducha”).

<sup>11</sup> Sifra – midrasz halachiczny do Wajikra (Księgi Kapłańskiej). (przyp. tłumacza).

wyprowadziłem was z Egiptu, że poświęcicie swoje życie w moje imię. *Być Wam B-giem – nawet wbrew waszej woli, jam jest Panem – miejcie ufność w nagrodzie.* Opowiadano, że dwaj bracia kontynuowali swą drogę ku uświęceniu bożemu z ochotą i radością w sercach.

Podane przykłady są dla nas jak latarnie i pochodnie, w których świetle chodzili i chodzą nasi męczennicy przez wszystkie pokolenia łącznie z naszym – zachwycającym i pełnym nadzwyczajnego bohaterstwa, którego początki sięgają tego, co opisano powyżej aż do woźnicy i jego rodziny oraz społeczności Jedwabnego, jak i reszty męczenników społeczności żydowskich, którzy zostali spaleni w imię kidusz ha-szem. Właściwym jest tu dumnie oświadczyć: *Albowiem gdzieś którykolwiek śmiertelny, któryby słyszał głos Boga żywego, przemawiającego spośród ognia, jako my – a żywym pozostał?* (Dewarim 5:23)

\* \* \*

Nasi męczennicy przebywają już w Jedwabnem na wysokościach. Jeśli choć w pewnym stopniu zdołamy pokazać poprzez opisy zawarte w tej księdze to, jak żyli i czym była ich siła – ta sama sekretna broń w różnych formach, którą odziedziczyli synowie Jedwabnego po swoich rabinach, przywódcach, zwykłych ludziach oraz ich ojcach czy ojcach ich ojców i którą zdołali pokonać wszystkich wrogów, aby przetrwać poprzez liczne pokolenia na przestrzeni ponad 300 lat – dane nam będzie zobaczyć, że poprzez wszystkie czasy nasz naród stawał wobec tych samych „sąsiadów”, którzy od zawsze występowali przeciwko nam, by nas zgubić i tak teraz, jak i wtedy, nasze miasto Jedwabne trwało w bohaterstwie ludu Izraela. Ta sama siła, z której czerpało od ojców swych ojców sześć milionów męczenników i w której to stanęli wobec wszystkich męczarni z rąk swoich przeklętych oprawców.

Z książki tej dowiemy się także o zwykłych ludziach i ich życiu prostym, ale tak czystym, że nawet podli, brudni goje<sup>12</sup> uznali ich szla-

chetność i ich szanowali. To właśnie jest sekret ich trwania przez tak długi czas niby „małe jagnię pomiędzy dzikimi wilkami” aż do nadejścia strasznej godziny, w której rozbudziła się w nich żądza mordy; w tej samej sekretnej broni, co w:

### „Ciało spopielone, lecz duch żyje!”

Karty tej księgi pamięci „pokażą” – i dowiodą – że każdy z naszych męczenników został „wzięty z nas”, że żyjemy ich pamięcią i mocą ich wielkości, a duch ich świętości nas także ubogaci.

Stańmy z pochylonymi głowami na prochach „naszych drogich męczenników”, z głębi serc szepcząc tę samą modlitwę, którą wypowiedzieli w Jedwabnem podczas dni pokuty<sup>13</sup> (jak pamiętam, z wyjątkowym oddaniem): **„Boże, wejrzyj na prochy tego, który był związany i zesłij nam uzdrowienie, połącz kres grabieży i zniszczeniu, burzy i nawałowi! Naucz nas i uczynj mądrymi słowami swojej najczystszej Tory, odpowiedz nam tak, jak odpowiedziałeś”** itd.

(autorstwa Jaakowa Eliezera Bakera,  
syna rabina Abrahama Icchaka  
i pani Hajcze Piekarz)

<sup>12</sup> Wyraz *goj* oznacza u Żydów 'innowierca, niewierny'; w pewnym sensie przeciwnik, osobnik nietolerowany przez tę społeczność, co ma swoje uzasadnienie w jej tradycjach. Tu konteksty jego

użycia zwykle nadają mu zabarwienie pejoratywne, a nawet pogardliwe, choć nie zawsze (przyp. redakcji).

<sup>13</sup> Prawdopodobnie chodzi o dziesięć dni pomiędzy Rosz ha-Szana a Jom Kipur, kiedy odmawia się modlitwy pokutne selichot (przyp. tłumacza).

## JEDWABNE W REJONIE ŁOMŻY

Nasze miasteczko leży w rejonie Łomży. Mieszka tam ok. 400 żydowskich rodzin, których źródłem utrzymania jest to, co i w każdym mieście *strefy osiedlenia*<sup>14</sup>: są kramarzami, karczmarzami, krawcami, szewcami i pośrednikami, przy czym w ostatnich latach pośrednictwo odnotowało spadek.

Ale nawet przy największym upadku wszędzie dla nas słońce jałmużny i licznie powstałych tu instytucji dobroczynnych. Lata temu utworzono towarzystwo Bikur Cholim<sup>15</sup>, które wysyłało swoich członków parami do wszystkich chorych, by posiedzieli przy nich i zadbali o odwracanie ich na posłaniu, a także wspierało finansowo najbiedniejszych spośród nich. Towarzystwo to zarządzane jest w sposób przyzwoity przez osoby szanowane. Jest także w naszym mieście fundusz Gemilut Chesed<sup>16</sup>, pożyczający pieniądze bez procentu. Towarzystwo to czyni to od 10 lat, a założył je ze swoich własnych środków sam szanowny rabin Mordechaj Folman z Warszawy, który ofiarował datek w wysokości trzystu srebrnych rubli na rzecz Żydowskiego Funduszu Narodowego.

W mieście znajduje się także dom Hachnasat Orchim<sup>17</sup>, w którego przestronnych pokojach każdy przybysz znajdzie wytchnienie. Ponad wszystko zaś działa należycie – tak go pomyślano, że każdy ważny i szanowany gość, który zabłądzi w jego gościnne progi, zostanie uhonorowany datkiem podług swojej potrzeby. Ustanowił go już nasz wielki zmarły nauczyciel rabin Mosze syn gaona, wielkiego nauczyciela Icchaka Ajzyka Chawera (niech ma nas w opiece).

Wiele innych towarzystw powstało tu jeszcze w dawnych czasach i aż do teraz odznaczają się swoją świętością – poza jedną instytucją, która w ostatnich latach dramatycznie i bezpowrotnie podupadła. Obowiązkiem i micwą jest jej baczna obserwacja, bo jest to szkoła Talmud-Tora<sup>18</sup> w miasteczku. Instytucja ta będąca tematem rozmów społeczności w naszym mieście i całej okolicy z dnia na dzień podupada, ludzie jednak nie dbają o poprawę jej pogarszającego się stanu ani o nauczenie młodzieży Tory i zwyczajów jak w większości miast. A więc przebudźcie się, darczyńcy: nadszedł już czas zająć się nią i jej dopilnować, aby funkcjonowała właściwie tak jak pozostałe instytucje.

**Becalel Lerman**

„Hacefira”, rok 5656, 12 kislew. 29 listopada  
1895 r. – nr 258.

<sup>14</sup> Strefa osiedlenia (1791–1917) (ros. черта оседлости) – zachodnia część Imperium Rosyjskiego stanowiąca około 20% jego europejskiej części, w której nakazywano zamieszkiwać społeczności żydowskiej (przyp. tłumacza).

<sup>15</sup> Odwiedzanie chorych. Tu i dalej pozostawiono nazwy tych organizacji w transkrypcji, bo w ten sposób (po hebrajsku, bez tłumaczenia) funkcjonowały, będąc na ogół także nazwami micw; ale podano także polskie tłumaczenie tych wyrażań (przyp. tłumacza).

<sup>16</sup> Fundusz dobroczynny/zapomogowy (przyp. tłumacza).

<sup>17</sup> Dosłownie: gościnność (przyp. tłumacza).

<sup>18</sup> Religijna (pierwotnie) szkoła elementarna, utrzymywana przez gminę żydowską, stowarzyszenie lub osobę prywatną, przeznaczona dla najbiedniejszych dzieci, zwłaszcza dla sierot (przyp. tłumacza).

MOSZE CYNOWICZ

## DZIAŁALNOŚĆ SZANOWANYCH POSIADACZY W JEDWABNEM OD ROKU 5632, 1872

Nasze Jedwabne jest niewielkim miasteczkiem, lecz nie zaniechali go ludzie szczerzy i wielkoduszni, potrafiący hołubić wszystko, co dobre i przydatne, którzy nie wzbraniali się przed moim wezwaniem do składania darowizn na rzecz „Onej pras” skarżących się do nich w żalu, i dzięki Bogu zdołałem zebrać 25 rubli. Niech imiona darczyńców będą zapisane na zawsze – oto one: Rabin nauczyciel gaona rabina Josefa Chawera 50 kop[iejek]. Reb Lejb Romzahn 3 srebrne ruble. Reb Josef Drozdowski, reb Lejbusz Kac zięć rabina, Israel Rapoport, reb Markuz, reb Josef Simon Markuz, Mosze Aharon Rozen – każdy z nich – 60 kop. Pięćdziesiąt kop. (pół rubla) – Cwi Fenster, Szmuel Dow Stolarski, Jehuda Wassersztajn, Mordechaj Jaakow Łojewski, Dawid Zeew Drozdowski, Chaim Bromzahn. Darowizna 25 kop. – Baruch Zilbersztajn, Litman Lewinowicz, Jaakow Gotsztajn, Cwi Meir Biały, Awraham Dow Czerwony, Jaakow Sander Torberg, Jaakow Cynowicz, Awraham Eliezer Dylan, Baruch Kac, Icchak Bursztajn, Mordechaj Piekarski, Israel Szraga Kristal [Kryształ], Aharon Meir Chaim Kosacki. 15

kop. – Eliezer Cwi Czerwoniec i jego syn Icchak, szochet Israel Chaim, Zeew Gotsztajn, Arie Dow Jakobiński, Awraham Nejmark, Zalman Drejarski z synem, Icchak Srocki, Mordechaj Feldensztajn, Becalel Grojbart, Dawid Kac, Sukop, Szmuel, zięć szocheta, Meir Jaakow Kaliniak, Mosze Finkelsztajn, Natan Karolewski, reb Awraham Mosze Plotnik, Awraham Buriner i Zelig Makowski. Awraham Przycielski/Przyczelski, Nachum Mosze Rządkowski, Israel Czapnicki, Chaim Kalman Skocendek, Mosze Zeew Smoliński, Aharon Jaakow Krzywonos, Zeew Gringras. Mendel Gotsztajn, Cwi Szaber, Binjamin Goldman, Chaim Lejb Fenster, Ginberg, Dawid Cwi Goldman – 1 srebrny rubel. Szmuel Tore – 1 srebrny rubel. Eliezer syn rabina Dowa wraz z żoną – 3 kop.

Wszystkie te środki zebrali: sławny i znakomity jeszybotnik, nasz nauczyciel Zeew Wolf Bromzahn i wielki jeszybotnik, nasz nauczyciel Israel Lejbusz Kac.

(podpis)/ podpisano

9 nisan, 17 kwietnia

## TOWARZYSTWA DOBROCZYNNE W JEDWABNEM W ROKU 1912, 5672

W piśmie „Hacefira” opublikowano w kilku częściach specjalną ankietę na temat dobroczynności oraz edukacji w żydowskich miasteczkach na terenie Rosji. Większość miejscowości z chęcią na nią odpowiedziała, uzupełniając wyjątkowe odpowiedzi, które redakcja pisma co jakiś czas publikowała.

Jedną z miejscowości, które wypełniły ankietę, było też Jedwabne, a z odpowiedzi opublikowanych w „Hacefira” wynika, że istniało tam siedem

towarzystw dobroczynnych (redakcja dodaje, że spośród wszystkich miasteczek z okolic Łomży tylko dwa – Jedwabne i Wysokie Mazowieckie – odniosły się do tego pytania). Oto siedem owych jedwabieńskich towarzystw:

Chewra Gmilut Chasidim – gabaj<sup>19</sup> reb Symcha Skocendek;

<sup>19</sup> Dosł.: zbierający [opłaty, podatki], ale funkcjonuje też jako hebraizm (przyp. tłumacza).

Hachnasat Orchim – gabaj reb Zalman Strykowski;  
Hachnasat Kala<sup>20</sup> – gabaj;  
Talmud Tora – gabaj reb Symcha Skocendek  
Bikur Cholim – gabaj Szraga Lerman;  
Towarzystwo drzewne – zapewnianie osobom

<sup>20</sup> Wydawanie za mąż; towarzystwo wspierające ubogie dziewczęta podczas zamążpójścia (przyp. tłumacza).

ubogim drewna na opał zimą (za darmo lub po obniżonej cenie);  
Chewra Kadisza – towarzystwo pogrzebowe, dbające także o pochówki osób nieposiadających wystarczających środków.

Istniały ponadto jeszcze dwie instytucje publiczne: szkoła hebrajska utworzona w roku 5668 (cheder metukan – reformowany) i biblioteka żydowska.

## ŻYCIE W MIASTECZKU

Miejscowi Żydzi kroczyli pewnie swą tradycyjną ścieżką. W radości czy smutku, pędzili wyjątkowe życie dumni i bez trwogi. Śluby organizowali pod gołym niebem na podwórzu za synagogą, wiodąc najpierw pana młodego, a następnie pannę młodą pod chupą od ich domów aż na podwórze.

W pochodzie tym setki przyjaciół pary młodej gromadziło się z wielkim szacunkiem wokół chupy, trzymając się za ręce, a przez całą drogę towarzyszył im zespół wygrywający melodie na cymbałkach i skrzypcach. Odprowadzaniu towarzyszyli także królewsko odziani jeźdźcy konni, a świetności dodawał mu fakt, że byli nimi członkowie zarządu gminy.

W wigilię szabatę przed zachodem słońca szames ogłaszał nadejście szabatę, stukając w okna wszystkich sklepów. Tylko nieliczne spośród nich nie pospieszyły z zamknięciem, mimo że słońce skłoniło się ku zachodowi. Na kilka godzin przedtem tragarz Lejbel ogłosił: „Sklepiarze – do łaźni!” (jedwabieńskim zwyczajem). Kąpaliśmy się w mykwie w szabatowe wieczory oraz podczas świąt. Podzwanianie moździerzy, zapach wonności, gotujące się ryby i cymes obwieszczały nadejście Królowej Szabat (pamiętam lokalne jedwabieńskie powiedzenie: „Gdzie jest napisane, że po przyjściu z łaźni je się cymes? Odpowiedź brzmi: W Szir ha-Szirim, „za twoją zasłoną” (*Pieśni nad pieśniami* 4:1) (opowiedziane przez błogosławionej pamięci pana Zelfmana).

Eruw, który wyznacza granice naszej świętej wspólnoty, jest sprawdzany przez rabina

w każdy wieczór szabatowy. Podczas wszystkich szabatów i świąt nasze miasteczko przyjmuje zupełnie nowy kształt, kiedy wszystkie sklepy są pozamykane, a na każdym rogu odczuwa się podniosłą świąteczną atmosferę.

Zimą w późnych godzinach wieczornych widać było orszaki dzieci wracających z chederu, które trzymały w rękach pochodnie zrobione ze świec zamoczonych w oleju (świeciły aż do wypalenia)... Kroczyliśmy po śniegu w rytmie śpiewanych pieśni – i w rytmie lęku przed pijanymi gojami.

Melodie towarzyszące nauce Tory przenikały nasze serca i działały jak lekarstwo dla duszy na wszystkich ścieżkach naszego życia. Potrafiliśmy skorzystać z szabatowego odpoczynku, by cieszyć się modlitwami chazanów i ich chórów, szczególnymi świątecznymi potrawami, drzemkami w południe i popołudniowymi kazaniami. Wieczorami cała młodzież wychodziła na spacer do zagajników otaczających miasteczko, od lasku Kosaki leżącego na drodze do Radziłowa, aż do lasu leżącego w stronę wsi Janczewo położonej przy drodze do Łomży. Szliśmy w rytm śpiewanych przez nas piosenek o Ziemi Izraela, snując śmiałe marzenia o jej budowaniu – i wzrastaniu w niej.

\* \* \*

Miasteczko zostało pobłogosławione filantropami i anonimowymi darczyńcami, hojnymi i miłosiernymi dla wszystkich w każdej godzinie. Faktem jest, że nie było choćby jednej osoby w naszej społeczności, która nie potrafiłaby

czytać, podczas gdy wśród dorosłych Polaków tylko nie więcej niż 6% było piśmiennych. Mówiono w Jedwabnem o nosiwodzie Fiszle, że nie potrafił szybko czytać siduru, ale on i jego ojciec reb Lejbele, tragarz, stanowili z niewiadomego względu wyjątki – a i tak odczytywali większość modlitw z siduru i machzoru.

Wzajemna odpowiedzialność, która płynęła w naszych żyłach – tak bogatych, jak i biednych, mądrych i miernych – łączyła wszystkich nierozwalną więzią tak, że nie było w miasteczku chłopca, który z jakiegoś powodu nie chodziłby do chederu uczyć się Tory.

### **Utrzymanie w miasteczku**

Były czasy, gdy między Żydami a Polakami w Jedwabnem panowały dobrosąsiedzkie stosunki. Żydzi uczestniczyli w życiu gospodarczym i duża ich część zajmowała się handlem. Niemal wszystkie sklepy w Jedwabnem należały do Żydów: wśród nich sklepy z ubraniami, materiałami budowlanymi i żelazne, manufaktura, sklep spożywczy i inne. Znaczna część tych przedsiębiorstw prowadziła handel wymienny. Rolnicy przywozili do miasta worki z pszenicą i jęczmieniem, masło i jaja, drób i warzywa, i otrzymywali w zamian: cukier i sól, białą mąkę i ryż, ubrania, narzędzia do pracy, naftę i inne.

Źródłem utrzymania większości handlarzy i rzemieślników były dochody z dni targowych przypadających co tydzień w środę – chyba że wypadły w polskie lub żydowskie święto i wówczas przekładane były na inny dzień.

Także w niedzielę, w porze, gdy rolnicy przybywali do kościoła, odbywał się ożywiony handel – choć ze względu na władzę działało się to za zamkniętymi drzwiami.

Wszyscy miejscowi rzemieślnicy byli Żydami. Byli wśród nich mistrzowie różnych profesji – krawiectwa, skórnictwa, stolarstwa, metalnictwa, szklarstwa, młynarstwa, piekarstwa, kapelusznictwa, malarstwa, ogrodnictwa, budowy wozów i ich części, wytwórstwa narzędzi drewnianych i skórzanych, lin, narzędzi z miedzi i cynku oraz tym podobne.

Niektórzy Żydzi zajmowali się nawet pracą na roli, m.in. uprawą warzyw. Wśród nich wyróżniali się: melamed reb Szlomo Atlas wraz z żoną Jaszpe Chają i reb Josel Jankiel Małkes z żoną Szirką-Rejzel Cynowicz – oni to zajmowali się tylko pracą na roli. Poza nimi było także wielu jedwabian, którzy posiadali pola i pracowali na nich tylko przez część swojego czasu, jak kowal reb Zambrowski, wytwórca lin Bejkowski i młynarze, bracia reb Eliahu i reb Mosze Dawid Pecynowicz i inni, którzy sami uprawiali swoje działki, pozyskując różne owoce i warzywa, by zarobić na utrzymanie rodziny. Przez uprzedzenia zakorzenione wśród gojów powszechnie uznawano, jakoby Żydzi nie byli w stanie pracować na roli.

\* \* \*

Wraz z pojawieniem się aktywnych nastrojów antysemitycznych, które zapanowały po śmierci Piłsudskiego, zaczęła wzrastać agresja szowinistycznych grup polskiej młodzieży znanych pod nazwą „NaRa”<sup>21</sup> wzorujących się na niemieckich nazistach. Działając z niekrytej inicjatywy polskiego rządu, rozpoczęli gwałtowną i okrutną wojnę ze wszystkimi sferami życia gospodarczego znajdującego się w rękach Żydów.

Pamiętamy jeszcze, jak prezydent<sup>22</sup> generał Składkowski obwieścił:

„Nie Bietz zydanii – Ale Boikotowacz Owszem!”

Co znaczy – nie bić żydów, ale zwalczać ich – jak najbardziej!

W Jedwabnem ustawiono strażę przy żydowskich sklepach – początkowo tylko w dniu targowym, a potem już przez cały tydzień. Jednocześnie otwarto konkurencyjne polskie sklepy, nasilała się nienawistna propaganda i lęk przed grupami nacisku, które ją rozsiewały.

Zyski w żydowskich sklepach spadały drastycznie z dnia na dzień.

<sup>21</sup> Także: NR – Narodowy Radykalizm (przyp. tłumacza).

<sup>22</sup> W rzeczywistości był on premierem (przyp. tłumacza).